

ZBIERACZ

LITERACKI I POLITYCZNY.

NIKTÓRE RYSY Z WIEKU
ZYGmunTA I.
(*Dokończenie.*)

W wieku XVI. istniał już teatr w Europie, nie mógł więc być nieznanym Polakom. Trubadurowie oświecali południową Francją i Hiszpanją, Anglię, Niemcy, Minnesengery Niemcy, Polska za czasów Zygmunta I. nie dała innym narodom wyprzedzić się w tym wszystkim, co było dla niej użyteczne i co chwałę zjednać jej mogło. Nie czytamy w dziejopisach śladu Trubadurów polskich, owychto włóczących się poetów i muzyków razem, tyle ulubionych w średnich wiekach rycerstwa, ale że teatr był już wtedy znany w Polsce, z pewnością twierdzić można. W braku ojczystych, aktorowie niemieccy grywali na Dworze Zygmunta I. i płacono im za jeden wieczór po grzywnie i po

gro. 42, jak widać z rachunków Andrzeja Kościeleckiego, Podkomorzego Koronn. Uczony Czacki powiada, że Pamela, pierwsza sztuka teatralna polska wyszła już na widok publiczny w tym czasie kto wie, może i grana była. Czy były wtedy i inne jakie sztuki polskie, nie wiadomo, przynajmniej nie nam o tym bibliografowie nie wspominają. Przyczynę tego łatwo dociąć można. Jeszcze język polski nie był wtedy tyle wydoskonalonym, ażeby mógł się stać zdolnym do wyrażenia uczuć teatralnych. Dopiero późniejsi rymopisowicze obrobili go, których szereg zaczyna się od Mikołaja Reja z Nagłowic, zaś ten poeta za Zygmunta I. dopiero się w miarę wieku swojego wykształcał. — Brak więc teatru krajowego zastąpili, jak się wyżej powiedziało, aktorowie niemieccy i kuglarze, co korzystając z hojności Króla polskie-

go przy Dworze jego osiadali. Lubił ich Zygmunt I. i obdarzał względy swojemi. Szczególną miał u niego łaskę niejaki Biegnasz, co mając dowcip wrodzony umiał Króla ubawić żartami i sztukami powołania swojego. Żadna ucztą nie obezšla się bez niego, musiał po każdym obiedzie popisywać się przed rodziną królewską ze zręcznością swoją, a przy oklaskach, jakie hojnie odbierał, był także nie raz darami obsypywany. Raz darował mu Zygmunt na wilezurę 3 grzywny i groszy 56, co znaczy na pieniądze nasze niespełna 12 dukatów. — Choć iż czieciel wszelkich rozrywek, nigdy jednak nie zapomniał Zygmunt I., co był winien obowiązki panującego. Szanowany od Monarchów współczesnych stawał się nie raz ich rozjemcą. (4) Pod nim pierwsze wybito talary znane pod nazwiskiem: Zygmuntowskich. Nauki za Zygmunta I. olbrzymim

postępowaty krokiem. We wszystkich gałęziach literatury cęlowali wtedy Polacy. Zaborowski uczył prawideł języka ojczystego, który już dosyć był wygórował. Grzegorz z Sanoka wiekiem prawie uprzedził Bakona z wykładem zdrowej logiki i wskazał przyjaciółom dzikich sofizmatów, jak płonnemi były ich zdania. Cerazyn Kierszteyn sływał prawnictwem, zasady jego były pełne ludzkości i miłości bliźniego. Sama tylko poezya nie miała jeszcze wtedy tak szczytnych wzorów, jakie ją później, a szczególnie za Jana Kochanowskiego wslawiły. — Ogólny ten zapal do nauk stąd pochodził, że Polacy zatrudniali się czytaniem klasyków starożytnych, w których zamiłowali się podróżując do krajów obcych. Podróże były w owym czasie najulubieńszą młodych Polaków rozrywką. Rozumię się że nie takie podróże, co przyczyniając się do strwonienia majątku przeciwnie nawet dobru ogólnemu czynią skutki, ale takie, co w naukowym celu podjęte stają się zaszczytem i robiącego je, i kraju do którego należy. Takie-
mito podróżami zatrudniała się

(4) Sławny jest zjazd Monarchów w Wiedniu tyczący się ważnych narad. Należeli do nich: Césarz, Król polski, węgierski i czeski. Zjazd odbył się dnia 17go Lipca roku 1515. Zygmunt I. Król polski znajdował się na nim.

młodzież za Zygmunta I. Zwiędzała dla nauk Rotterdam i Akademije w Padwie i w Bononii, zwiędzała po raz drugi oświatą celującą Włochy. Deptając prochy Wirgiliich i Cyceronów uczyła się szczytnej poezji i wymowy. W takiej to szkole uczyli się: Samuel Maciejowski, Jan Łaski, Mikołaj Kamiński, Jan Tarnowski, Mikołaj Firley, Piotr Myszkowski, Jerzy i Jan Radziwiłłowie, Konstanty Książę Ostrogski i inni, których tu wspominać nie będę, bo chcę pisać o wszystkich, trzebaby zapelnąć foliały. — Niemal sławy winien wiek ten napływowi okoliczności, ale więcej jeszcze Zygmunta I.

GDYBYM BYLA MĘŻCZYZNĄ

Cudze widzimy pod kątem...

Gdybym była Mężczyzną, nie zaniedbywałabym wprawdzie ćwiczeń gymnastycznych: jeżdżenia na koniu, tańczenia i t. p.; lecz nie ćwiczyłabym władz cielesnych wyłącznie, i z uszczerbkiem umysłowych, alebym nawet tym ostatnim pierwszeństwo nad tamtymi dała; albowiem miał już

ten czas, gdzie to jedynie stanowilo wyższe wychowanie.

Gdybym była Mężczyzną, starałabym się nadewszystko mieć męzki charakter, lecz ułagodzony dobrą wychowaniem. Męstwo i stałość duszy są najpiękniejszym udziałem mężczyzny, a jednak rzadko w należytem stopniu postrzegają się dają.

Gdybym była Mężczyzną, ubierałabym się zawsze czysto i starannie; lecz ubiór mój nie byłby wymuszonym, a nadewszystko zniewieściałość znamionującym; bo jeżeli kobietom niekiedy słusznie zarzucają, iż są czasem zanadto gotowalnią zajęte: cóż dopiero powiedzieć o próżności mężczyzny, którzy dwie godziny chustkę wiążą, a półtorej włosy zapiękają?..

Gdybym była Mężczyzną, starałabym się dla kobiet zawsze z przyzwolitą i uprzedającą być grzecznością; lecz nigdy nie szukałabym chluby w próżnym popisywaniu się tak nazwanemi i *duserami*, które kolejno jedne i dziesiątej jakby z rozatki odmawiano, trapiotostwem tracąc, lekkość charakteru znamionując, a nawet najczęściej i do śmiechu pohudzają.

Gdybym była Mężczyzną, nie szydziłabym z mojej religii; lecz owszem starałabym się nawet mniej wierzących jak najdowodniej przekonywać, iż ona jest niezbędną podporą życia ludzkiego i konieczną podstawą szczęśliwości.

Gdybym była Mężczyzną, szłałabym do kościoła dla oddania winnego hołdu najwyższej istocie; nie zaś w celu widzenia tej lub owej piękności.

Gdybym była Mężczyzną, wolałabym się w kościele przed najwyższym twórcą ukorzyć, niż stanąwszy nieprzykładnie, poprawiać włosy na głowie, i spoglądać koleją po ławkach.

Gdybym była Mężczyzną, nie nawiązywałabym samochwalecznej i dumnej junakieryi; lecz natomiast byłabym żołnierzem mężnym, urzędnikiem sprawiedliwym, obywatelem przenoszącym dobro publiczne nad własne.

Gdybym była Mężczyzną, wystrzegalabym się zgubnej namiętności gry, która raz się wkorzeniwszy, zazwyczaj się zupełnym zniszczeniem samego siebie i całego domu kończy.

Gdybym była Mężczyzną, przynosiłabym towarzystwo ludzi światłych i dobrych obyczajów,

nad posiedzenia swawolne, gdzie płochość myśli i języka do rozwiózłych i nieobyczajnych mów prowadzi.

Gdybym była Mężczyzną, nie nudziłabym kobiet w posiedzeniach opowiadaniem o polowaniu, o psach, o koniach i t. d. lecz starałabym się utrzymywać rozmowy, mogące ich zabawić i ukształcić razem.

Gdybym była Mężczyzną, nie dopuściłabym nigdy, ażeby w mojej obecności czyje sławę, a osobliwie sławę kobiet szarpano. Mężczyzna sam za sobą obstanie; lecz kobieta wszlachtetności mężczyźni szuka swój obrony. Gdyby nawet pleć ta innych zalet za sobą nie miała, szanowałabym ją już dla tego, że jest słabszą, i chroniłabym przed obinową, ponieważ niezacmiona sława największą jej majętność stanowi.

Gdybym była Mężczyzną, nie szafowałabym napróżno słowem *honoru*, jak się to często dzieć zwykło; lecz starałabym się, ażeby mi na proste zapewnienie wierzono.

Gdybym była Mężczyzną, nie zarzucanoby mi nigdy uchybienia kobietom; grzeczność atoli moja nie nosiłaby cechy płocho

zalatnietwa, anihytéz okazywała próżnością spowodowanęj chęci podbijania sere niewieścich. W tym tylko razie, jeźliby która istotnie serce moje zajęć zdołała, starałabym się niezmierną dowieść stałością, iż rozsądek i prawdziwe czucie wyborem moim kierowały.

Gdybym była Mężczyzną, przenosiłabym w Paniencie skromność i łagodność, nad blask nietrwały — nad piękność; ukształcony umysł i dobre serce, nad zgrabny taniec i wykwiatne wychowanie modnego świata; ukrywane przymioty nad głośne popis.

Gdybym była Mężczyzną, nie pogardzałabym nczciwym posagiem; nigdy atoli nie zawieriałabym związku jedynie dla pięniędzy; lecz zwałabym w moim wyborze na trwalsze bogotw: cnotę i rozsądek.

Gdybym była Mężczyzną, nie brałabym uśmiechóu méj żody za zalotność, niewinnej uprzedjności za wyszczególnienie; nie zatrucwałabym jęj najmniejszej chwili bezzasadną zadróścią; lecz zaufaniem w jęj cnotie starałabym się przywiązanie jęj kumnie ustalić.

ZŁODZIEJ Z POTRZEBY.

Jest temu kilka tygodni, pan N. mieszkający w Paryżu młody i przystojny mężczyzna potrafił przez swoją uprzejmóść tyle pozyskać względów pani D. iż zyskał od tężże przyrzeczenie widzenia się z nią na osobności. — Pewnego dnia pani D. w czasie nieobecności męża była w swym gabinecie sam na sam z panem N., gdy nagle przyjemną bezwątpeńia rozmowę, pani przychylna służąca przerwała wchodząc z wykrzykiem: „Pan powrócił, już jest na schodach.” O nieba! zgubiona! jestem, zawołała pani D. i padła na sofę zemdłona; bynajmniej tém niezmiészany pan N. który już kilkakrotnie w podobnych się znajdował wypadkach, pamiąwszy swój krawat, chowając rękawiczki, zawołał groźnym głosem na służącą: krzycz, złodziej! złodziej! tym jednym sposobem panią uratować możesz. Służąca wypełnia rozkaz; pan N. tucze szkło od zegaru, przerywa sznurek od dzwonka, przewraca krzesło i z ściśniętymi pięściami i z nasuniętym na oczy kapeluszem, o-

czekuje na nieprzyjaciela; w tej chwili wchodzi małżonek, pan N. powala go na ziemię, przebiega szybkim krokiem przedpokój, wschody, i znalazłszy drzwi wchodowe otwarte, ucieka na ulicę wpośród krzyku i zamięszania służących. Jak widzę w porę przychodzę, rzekł pan D. podnosząc się z ziemi, musiałś się złąknąć biedaczko, przyjdź do siebie, rzekł do młodój małżonki, lecz popamięta ten łotr tę wizytę, tegiego dostał szturchańca, ale i ja dostałem na czole potężnego guza. — Poczém pan D. przepatrując po pokoju celem przekonania się czy co niezginęło, stanąwszy przy kominku rozśiniał się w głos i zawołał: ach! ach! żono patrz ten łotr rozbił szkło na zegarze, a z przestachu nie zegar, lecz porwał twoją miniaturę, która tu wisiała, widać że to jeszcze jest jakiś nowicyusz! —

ANECDOTY.

Podczas rewolucyi francuzkiej Tallérandowi w tedy biskupowi d'Antun odprawującemu mszą na polu marsowém towarzyszył jako dyjakon zmarły niedawno opat Louis; o którego śmierci

dowiedziawszy się rzekł ten weteran dyplomacyi francuzkiej: »Umarł on przedemną bo tak być powinno, gdyż we wszystkich cęremoniach biskup postępuje na końcu.«

Pewnemu właścicielowi kamiénicy pod dobrą datą wracającemu do domu w nocy, tak dalece zaczęło się w głowie kółować, że niewiedząc nareszcie w którą stronę iść dalej, stanął i mruczał sobie pod nosem: »Ha, kiedy tak świat się obraca, to trzeba zaczekać, a zapewne i moja kamiénica sama tu wkrótce do mnie nadéjdzie.«

Jan Kazimierz przed wstąpieniem na tron jeszcze, będąc w Paryżu, postrzegł razu pewnego znanego sobie Polaka, i zapytał go, coby robił w tém mieście. »Jestem stangretem księżniczki Maryi.« — »A chciałbyś wrócić do Polski?« — »O nie! wtenczas dopiero powrócę, kiedy moję panią, jako małżonkę W. X. M. będę tam mógł odwieść.« Rozśmiał się z tego Kazimierz; ale stangrét przypomniał mu to w Warszawie, kiedy król po śmierci brata swego Władysława, który się był z Maryą ożenił, owdowiała po nim pojął w małżeństwo.